

Jadwiga Rudnicka

W związku z artykułem Zofii Sinko "Powieść w Polsce stanisławowskiej"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/4, 509-514

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JADWIGA RUDNICKA

W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁEM ZOFII SINKO
„POWIEŚĆ W POLSCE STANISŁAWOWSKIEJ”

Artykuł, którego pełny tytuł brzmi: *Powieść zachodnioeuropejska w Polsce stanisławowskiej na podstawie inwentarzy bibliotecznych i katalogów*¹, jest zestawieniem wielu wiadomości. Poprzez nie przegląda wnikliwa lektura piśmiennictwa okresu Oświecenia, znajomość literatury przedmiotu oraz cierpliwe, nowatorskie w tym zakresie przebadanie kilkudziesięciu spisów książek z różnych bibliotek, a także katalogów księgarskich. Ostatnie, tj. inwentarze biblioteczne i katalogi księgarń, tworzą zasadniczą podstawę — co widać z tytułu — dla rozważań i wniosków autorki.

W części pierwszej owych rozważań dane zaczerpnięte głównie ze spisów bibliotecznych i księgarskich służą do szkicowej charakterystyki bibliotek i księgarń. Przy czym we wszystkich wypadkach nie zapomniano podać procentowego stosunku, w jakim powieść pozostaje do reszty produkcji piśmienniczej. W części drugiej została obliczona częstość występowania poszczególnych powieści w 58 „typowanych” do tego celu inwentarzach i katalogach. Rezultatem obliczeń jest przyznanie pierwszego miejsca w popularności *Telemakowi* Fenelona, drugiego *Don Kiszotowi* itd.

Przypominając z grubsza artykuł, którego najważniejsze dane z obu części przedstawia również tablica statystyczna, trzeba dorzucić, iż kilka razy autorka wyraziła zastrzeżenia, że w rzeczywistości sprawy są bardziej skomplikowane i nie można zbyt pochopnie wyciągać wniosków ani wyciągniętych traktować bezwzględnie.

Przyznając rację zastrzeżeniom, zastanowię się nad materiałami, jakich dostarczają inwentarze biblioteczne (można by też nazwać je katalogami bibliotecznymi) oraz katalogi księgarskie.

¹ „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 4. Powołując się na ten artykuł, podajemy w tekście lokalizację w nawiasach.

Bez wątpienia są one zasadniczymi informatorami o tym, co mieściły kiedyś biblioteki i czym dysponowały księgarnie. Chociaż jedne i drugie mają zbliżoną lub nawet tę samą postać, stanowiąc spisy książek, to jednak ich kierunek działania społecznego jest różny i ich funkcji kulturalnych nie da się zsumować. Ta sama książka przechodzi inny etap dziejów w księgarni jako produkt zbytu, a inny w bibliotece, zostawszy przedmiotem oddziałującym.

Zofia Sinko wynajduje co prawda w XVIII w. księgarnie-wypożyczalnie. I owe wysuwa na czoło przy korzystaniu z katalogów. Jednak i w tych wypadkach bierze *pars pro toto*, zamiast naczelnej działalności instytucji przedstawiając jedynie ułamkową, poboczną, o charakterze eksperymentalnym. Od dawna właściciele księgarni — najprawdopodobniej, aby przetrwać okresy deficytowe — prowadzili w swych zakładach sprzedaż leków, nasion itp. rzeczy. Gdy idzie o książki, chcąc zwiększyć ich obrót, niekiedy część z nich przeznaczali na wypożyczenie za zastawne fanty, zazwyczaj o wartości równej egzemplarzom. Przy zwrocie książki następował zwrot zastawnego. Jeśli nie oddano dzieła, księgarz był „usatysfakcjonowany” zastawem. Był to zatem pewien rodzaj sprzedaży. Monografia Pawińskiego, wspomniana w artykule, jako pierwszego założyciela czytelnicy przy księgarni w Warszawie wymienia Michała Grölla (zob. s. 604, przypis 92)². Możliwe, iż tak było istotnie. Ponieważ co do czytelnicy (a właściwie wypożyczalni) Grölla brakło dotychczas dokładniejszych informacji, przytoczę ogłoszenie, zapewne inauguracyjne. „Wiadomości Warszawskie” w suplemencie do numeru 70 z 31 sierpnia 1768 anonsowały:

Michał Gröll, bibliopola w Marywilu num. 20, podaje przez to do wiadomości, że część książek ze swojej bibliopoli na pożyczanie, w rozmaitym języku i umiejętnościach, do czytania wyznaczył dla wygody takowych, którzy upodobanie w czytaniu książek mają. Za wypożyczenie takowe da każdy takowy fant, co każda książka warta jest. Kto tedy z takowej wygody jaki pożytek chce mieć, może sobie ich nająć na kwartał, na miesiąc albo też i na tydzień tak, jak się komu upodoba i jak się z nim zgodzi. Zapłata się stanie przy każdym odbieraniu lub najęciu książek.

Wynika z tego, że Gröll otworzył wypożyczalnię-czytelnię we wrześniu 1768, a jak już wspomniałam — można ją traktować jako zamaskowaną formę handlu księgarskiego. Przypuszczać należy, że ówczesne czytelnicy przy księgarniach nie miały wielu klientów, skoro nie zwra-

² Nie zgadzam się natomiast na sugestię W. Parkota (*Czytelnictwo wśród mieszczaństwa warszawskiego na przełomie XVIII i XIX w.* W: *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*. Praca zbiorowa pod redakcją S. Tazbira. Warszawa 1961), że wszystkie katalogi księgarskie można traktować jako czytelnicy.

cały uwagi i nie spotyka się o nich entuzjastycznych relacji. Bywały raczej imprezami krótkotrwałymi, istniejącymi w cieniu oficyn księgarskich³.

Z wyżej wymienionych powodów nie można dla obliczenia częstotliwości występowania tej czy innej książki dodawać egzemplarzy z bibliotek do egzemplarzy z księgarni-wypożyczalni, egzemplarzy wystawianych na licytacji i znajdujących się w księgarni⁴.

Z wykorzystanych w artykule katalogów księgarskich widać, że pochodzą one z różnych okresów. Na przykład katalog aukcyjny Mitzlera z r. 1760 sąsiaduje o kilka innych z bliżej nie określonym katalogiem aukcyjnym z roku 1799. Odległość czasowa między nimi wynosi blisko 40 lat, a więc prawie jedno pokolenie. W związku z tym w zestawionym materiale muszą zachodzić różnice nie tylko ilościowe, lecz także jakościowe. Porównywanie w tych warunkach komplikuje się znacznie.

Zestawienie katalogów księgarskich odległych czasowo może być jednak pomocne w dochodzeniu, które książki miały popyt, a które stanowiły tzw. buble wydawnicze. Poszukiwana książka krótko figuruje w spisie, omijana zaś długo. Ważne przy tym byłyby wiadomości o nakładzie wydawniczym (wielokrotnie księgarnia pełniła rolę równocześnie instytucji nakładowej i wydawcy), o liczbie egzemplarzy na składzie w księgarni.

Częstotliwość pojawiania się na rynku księgarskim pewnego dzieła, czy importowanego z zagranicy, czy też książki wydanej w kraju, powinna być rozpatrywana na jak najgęstszej siatce chronologicznej: najlepiej każdy rok przy uwzględnieniu wielu księgarni. Wtedy okaże się, że wydawnictwa lansowane przez księgarzy miały okresy większej popularności oraz lata czytelniczego zubożenia. Trudno bowiem uwierzyć, aby *Telemak*, którego oryginał ukazał się w r. 1699, pierwsza adaptacja polska wierszem w 1726, tłumaczenie zaś prozą w 1750, budził takie same reakcje u odbiorców w r. 1765, gdy zaczął wychodzić „Monitor” warszawski, jak i w czasie Sejmu Wielkiego.

Co do bibliotek — pierwszą sprawę stanowi zidentyfikowanie ich właścicieli. Nie jest to nieraz proste i łatwe bez głębszego wnikięcia

³ Sytuacja zmieniła się dopiero w w. XX, gdy upowszechniło się czytelnictwo i wypożyczalnie przy księgarniach spełniały rolę prywatnych wypożyczalni płatnych, w odróżnieniu od wypożyczalni bezpłatnych przy bibliotekach publicznych.

⁴ Zsumowania książek bibliotecznych z księgarnianymi można dokonać jedynie w celu poznania liczby książek na pewnym terenie. Przeprowadzić by je należało w tym samym czasie dla uniknięcia możliwości przesunięcia egzemplarzy z księgarni do bibliotek. W innych warunkach jakaś część książek zostanie policzona podwójnie.

w materiał, bez wprawy w tej robocie. Trzeba zatem szukać pomocy osób z terenów specjalistycznych, aby nie ponosić konsekwencji pomyłki. Dla ostrzeżenia przytoczę dwa drobne potknięcia ze wspomnianego artykułu.

Przedstawienie zawartości biblioteki Stanisława Kostki Potockiego zostało oparte na rękopiśmiennym katalogu nr 2 z archiwum Biblioteki Wilanowskiej, znajdującego się w Bibliotece Narodowej, oraz na inwentarzu bibliotecznym — pod numerem 141 w Archiwum Publicznym Potockich w Archiwum Głównym Akt Dawnych (zob. s. 589 i przypis 21). Tymczasem pierwszy, obejmujący 242 dzieła w 1305 woluminach, stanowi spis biblioteki Stanisława Septyma Potockiego, która do r. 1852 mieściła się w Petersburgu, a dopiero drugi jest katalogiem księgozbioru właściciela pałacu po marszałkowej Lubomirskiej przy Krakowskim Przedmieściu nr 415 w Warszawie (obecnie nr 15, siedziba Ministerstwa Kultury) i pałacu w Wilanowie.

Inny przypadek zachodzi, gdy mowa o *Rejestrze książek niektórych, z biblioteki mojej w Warszawie będących do Lubiejowa przewiezionych*, którego właściciel ukrył się pod inicjałami A. B. i herbem Pomian (s. 597 i przypis 58), a nieco dalej — o bibliotece Antoniego Biesiekierskiego (s. 598 i przypis 59). Przecież to zbiory tego samego właściciela. Antoni Biesiekierski, herbu Pomian, szambelan króla Stanisława Augusta, początkowo chorąży inowrocławski, a od r. 1788 kasztelan kowalski, od 1790 kawaler Orderu Św. Stanisława, był światłym obywatelem. Władysław Konopczyński i Andrzej Wojtkowski notują w *Polskim słowniku biograficznym*, że niejednokrotnie z własnej kieszeni łożył na cele publiczne, a w testamencie m. in. zapisał 20 000 złp na pomnożenie biblioteki rodzinnej w Płowcach. Biorąc pod uwagę 149 dzieł ze spisu zbioru w Płowcach, uwzględnionych w artykule, trzeba wiedzieć, że była to tylko pewna część biblioteki Biesiekierskiego. Katalog zaś, który obejmował książki wydane od r. 1763 po 12 tomików „Pamiętnika Politycznego i Historycznego”, musiał być sporządzony po r. 1784, może w 1785 lub później. Tak sędzę, mimo że spisu książek z Płowców nie oglądałam, gdyż w dawnych prywatnych bibliotekach nie było zwyczaju inwentaryzowania dzieł pojedynczo, „na bieżąco”, jak napływały. Spisów dokonywano w dość krótkim czasie, dla określonych celów, np. po śmierci właściciela, przed przenosinami zbioru, przy jego porządkowaniu, w celu uzupełnienia defektów czy wymiany dubletów, itp. Rzadko trafia się, by na przygotowanych listach dopisywano książki, które zostały nabyte trochę później.

Rejestr książek niektórych z biblioteki mojej w Warszawie będących do Lubiejowa przewiezionych. Spisany w roku 1790 zdaje się być jedynym znanym świadectwem posiadania przez Biesiekierskiego w powie-

cie sochaczewskim folwarku Lubiejów, a w nim biblioteki, która tylko okresowo mogła tam mieć pomieszczenie. Określając *Rejestr* jako jedyne świadectwo, dodam, że Lubiejów, notowany jeszcze w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* w r. 1884, nie figuruje na mapie województwa warszawskiego, wydanej po ostatniej wojnie. A zatem — w XX w. uległ likwidacji. *Rejestr* mówi również o tym, że Biesiekierski miał bibliotekę w stolicy. Nie znana skądinąd, prawdopodobnie mieściła się przy ul. Koźlej, przy której stał dom Zboińskich⁵. Pierwszą żoną Biesiekierskiego była właśnie Zboińska i mogła w posagu dostać rezydencję warszawską.

Biesiekierskiego można uważać za reprezentanta zamożnej i światłej szlachty. Magnaci, posiadający majątki najczęściej rozrzucone po różnych ziemiach Rzeczypospolitej, mieli też i księgozbiory w wielu miejscowościach, dla których odnajdą się jeszcze nieraz inwentarze. Aby na podstawie ich otrzymać ogólną liczbę zbiorów, należy wszystko umiejętnie scalić. Z tych względów poszczególne spisy przynoszą na ogół dane wrywkowe, niepełne. Nawet *Specyfikacja ksiąg w bibliotece po śp. JOXciu Krasickim*, sporządzona w dziewięć lat po śmierci właściciela, nie obejmuje wszystkiego. I najczęściej zdarzają się takie sytuacje. Trzeba tylko zdawać sobie sprawę, kiedy ma się do czynienia z prawie kompletem, a kiedy — jedynie z drobnym fragmentem.

Przy badaniu inwentarzy bibliotecznych ważne jest odróżnienie tego, co dla właściciela stanowiło dziedzictwo, zazwyczaj martwe, od tego, co sam nabył i z czego korzystał. Aby poznać literaturę „żyjącą” w badanym okresie, trzeba przestudiować tę część, którą zdobyło ówczesne pokolenie, i wyjaśnić jego stosunek do książki w ogóle (godne pochwały, że Zofia Sinko w swym artykule próbuje włączyć na listę książek niektóre dzieła niepowieściowe) oraz do książki określonej.

Częstotliwość występowania książki sama w sobie nie jest jeszcze istotna dla rozwoju kultury. Nie chodzi przecież o książkę w kolekcji snoba, dla którego była przedmiotem mody i dekoracji. Chodzi o książkę czytaną.

Od dawna oprócz książek własnych czytano również książki wypożyczone. Właściciele wypożyczali je znajomym i zaprzyjaźnionym. Dowody tego zawiera korespondencja. Większe biblioteki prowadziły nawet księgi wypożyczeń. Znam taką jedną, mianowicie — z warszawskiego księgozbioru marszałka Stanisława Lubomirskiego, u którego w latach 1760—1783 brali książki obydwaj redaktorzy „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, August i Adam Kazimierz Czartoryscy, Grzegorz Piramo-

⁵ *Taryfa miasta Warszawy... w roku 1784 ułożona* [Warszawa, b. dr. 1784] podaje: „Ul. Koźla, nr 1822 — d. JW. Zboińskiego K. R.”

wicz, Elżbieta z Lubomirskich Potocka, Feliks Łojko i inni⁶. Najprawdopodobniej znajdzie się jeszcze kilka takich ksiąg, chociaż przypuszczam, że wśród dokumentów dawnych bibliotek należą one do „białych kruków”.

Materiały w sprawie czytelnictwa przyniosą również badania proveniencji książek — szczególnie prześledzenie zapisek i marginaliów. W celu przeprowadzenia tych badań trzeba sięgnąć do samych egzemplarzy. Mimo ogromnych spustoszeń w księgozbiorach, spowodowanych wojnami i grabieżą na naszych ziemiach, to, co ocalało, dostarczy jeszcze sporo konkretnych danych. Od tej strony należałoby także przeanalizować nasze piśmiennictwo. Pamiętniki (co wiadomo też ze wspomnianego artykułu) powiedzą trochę o życiu książki w społeczeństwie danej epoki, a inne rodzaje twórczości pisarskiej — o zapleczu literackim autorów.

Przebadanie zarówno proveniencji jak i piśmiennictwa w skali ogólnopolskiej nie jest możliwe do wykonania siłami pojedynczymi, bez organizacji o charakterze zbiorowym. Należy jednak zachęcać do wysiłków choćby jednostkowych, gdyż one umożliwią w przyszłości stworzenie pracy syntetycznej na temat stosunku społeczeństwa do książki, a zatem — umożliwią poznanie podstaw kultury, która powstała i rozwija się głównie dzięki książce.

⁶ Pisałam o tym dokładniej w artykule *Czytelnicy w warszawskiej bibliotece marszałka Lubomirskiego* („Przegląd Biblioteczny” 1958, z. 2/3).